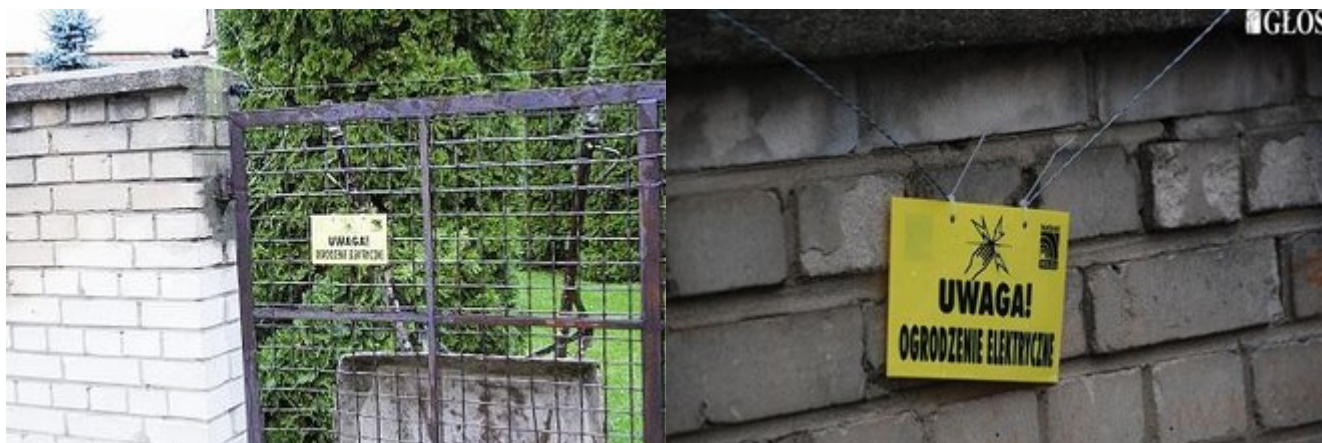


Ogrodzenie pod napięciem w środku skierniewickiego blokowiska

data aktualizacji: 2012.11.07 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Właściciel jednego z segmentów na osiedlu Widok w dość oryginalny sposób postanowił sobie poradzić z nieproszonymi gośćmi, którzy mogą wtargnąć na jego posesję. Druk ma odstraszać zwierzęta, skutecznie straszy wszystkich czytających tabliczki ostrzegające przed niebezpieczeństwem. Policja deklaruje - dzielnicowy spróbuje sprawę z mężczyzną wyjaśnić.



- Nie potrafię powiedzieć, czy w przewodzie rzeczywiście płynie prąd i jak skuteczna jest instalacja

rozciągnięta na murze – mówi mieszkaniec jednego z bloków przy ul. Sucharskiego. – Prędeż czy później sprawdzi to któreś z dzieci z osiedla. Albo – co wydaje się mniej dramatyczne, lecz równie realne – prąd porazi kota, który nie odczyta żółtej tabliczki ostrzegawczej.

Od miesięcy mieszkańcy próbują zainteresować sprawą służby. Bez skutku. – Była Straż Miejska, była policja. Sporządzano notatki. Słyszeliśmy, że niewiele można zrobić, zwłaszcza jeśli nie ma pewności, czy instalacja jest pod napięciem. Padał nawet argument, że nie można nikogo zmusić do demontażu urządzenia – relacjonują.

Właściciel instalacji nie odpowiedział na nasze pytania. Formalnie sprawa pozostaje w sferze potencjalnych zagrożeń. Jednak z perspektywy prawa karnego i cywilnego nie jest obojętna.

Narażenie na niebezpieczeństwo

Zgodnie z art. 160 § 1 kodeksu karnego, kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze do trzech lat pozbawienia wolności. W przypadku czynu nieumyślnego sankcja wynosi do roku więzienia (§ 3). Kluczowe jest pojęcie „bezpośredniego niebezpieczeństwa” – realnego i konkretnego, a nie hipotetycznego.

W praktyce oznacza to konieczność ustalenia, czy instalacja rzeczywiście znajduje się pod napięciem oraz czy jej konstrukcja stwarza ryzyko porażenia osób postronnych. Dopóki nie ma dowodu, że prąd płynie, organy ścigania zachowują ostrożność. Jednak sama możliwość oddziaływania elektrycznego, zwłaszcza w przestrzeni dostępnej dla osób trzecich, może rodzić obowiązek weryfikacji.

Odrębną kwestią jest odpowiedzialność cywilna. Art. 415 kodeksu cywilnego przewiduje odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną czynem niedozwolonym. Jeśli instalacja spowodowałaby uszczerbek na zdrowiu, właściciel mógłby odpowiadać odszkodowawczo – niezależnie od postępowania karnego.

Prawo własności a granice ingerencji

Zwolennicy elektrycznych ogrodzeń powołują się na art. 140 kodeksu cywilnego, gwarantujący właścicielowi prawo do korzystania z rzeczy z wyłączeniem innych osób. Prawo to nie ma jednak charakteru absolutnego. Ogranicza je m.in. art. 144 k.c., nakazujący powstrzymanie się od działań zakłócających korzystanie z nieruchomości sąsiednich ponad przeciętną miarę.

W przypadku instalacji pod napięciem na murze graniczącym z przestrzenią wspólną pojawia się pytanie o proporcjonalność środka. Czy zabezpieczenie własności może polegać na stworzeniu potencjalnego zagrożenia dla zdrowia osób trzecich? Orzecznictwo sądowe konsekwentnie wskazuje, że ochrona mienia nie usprawiedliwia środków mogących prowadzić do poważnej szkody.

Normy techniczne i nadzór budowlany

Elektryzatory są legalnie sprzedawane i stosowane, przede wszystkim jako element ogrodzeń pastwisk. Podlegają normom technicznym, w tym standardom bezpieczeństwa (m.in. PN-EN 60335-2-76). Wymagają odpowiedniego oznakowania i montażu zgodnego z instrukcją producenta.

Inaczej wygląda sytuacja, gdy instalacja pojawia się w zabudowie mieszkaniowej. Wówczas w grę mogą wchodzić przepisy prawa budowlanego – zwłaszcza jeśli urządzenie stanowi element trwałej ingerencji w obiekt. Organ nadzoru budowlanego ma kompetencje do oceny, czy dana konstrukcja nie zagraża bezpieczeństwu ludzi i mienia.

W przypadku wspólnot mieszkaniowych dodatkowe znaczenie ma status muru: czy jest to element nieruchomości wspólnej, czy prywatnej. Jeśli wspólnej – montaż wymagałby zgody właścicieli.

Odpowiedzialność za zwierzęta

Kwestia porażenia zwierząt również nie jest prawnie obojętna. Ustawa o ochronie zwierząt penalizuje znęcanie się nad nimi, w tym zadawanie bólu lub cierpienia bez uzasadnionej potrzeby. Choć elektryzator sam w sobie nie stanowi narzędzia znęcania, jego zastosowanie w przestrzeni publicznie dostępnej mogłoby budzić wątpliwości.

Rynek urządzeń i luka w praktyce

Internet pełen jest ofert instalacji mających „odstraszać nieproszonych gości”. Producenci podkreślają, że ryzyko ponosi osoba naruszająca cudzą własność, o ile urządzenie jest oznakowane. Taka argumentacja ma jednak ograniczoną moc. W prawie cywilnym i karnym istotna jest nie tylko wina poszkodowanego, ale także adekwatność zastosowanego środka ochrony.

Służby w tej sprawie wypowiadają się ostrożnie. Bez jednoznacznego dowodu, że instalacja znajduje się pod napięciem, trudno mówić o przestępstwie. Nie oznacza to jednak, że problem nie istnieje.

Granica między prawem do ochrony własności a obowiązkiem zapewnienia bezpieczeństwa osobom postronnym jest cienka. W przestrzeni osiedla mieszkaniowego – szczególnie tam, gdzie bawią się dzieci – powinna być interpretowana restrykcyjnie.

Sprawa z ul. Sucharskiego pokazuje, że technicznie dopuszczalne rozwiązanie może w praktyce rodzić poważne wątpliwości prawne. Do tematu wrócimy, gdy służby zakończą weryfikację okoliczności.

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/19884-ogrodzenie-pod-napieciem-w-srodku-skierniewickiego-blokowiska>